



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 8222895
korniszon007@op.pl; mdkochota@yahoo.com;
www.mdkochota.pl; www.mdkochota.fora.pl



rok 4, nr 4 (23)

luty 2008

cena: brak (bezcenne...)

nakład: 1000 egz.

numer wydany przy
współpracy C.H. Reduta

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Witam naszych fajnoważnocytaaczy z pod górnapółkogopredziału (po ludzku: szanownych czytelników). W tym numerze „Korniszona” będziemy mieli do czynienia z nowym składem redakcji i ich nowymi pomysłami. Do squadra dojdzie więc parę nowych tematów. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zdążyła pomóc wielu dzieciom z schorzeniami laryngologicznymi i o tym już w naszym numerze możecie usłyszeć. Również pojeździmy sobie w nowej rubryce moto-redakcyjnej i odkryjemy tajniki gorącego rajdu Dakar i zimnych białych sportów. Ale jakżeby numer istniał bez kolejnej porcji pegazowosercowej lektury i żarówkoróżświetlanowej pomocy przy lekcjach, bo śmiech to zdrowie! Tak więc nie gubcie się w gąszczu nieznanozapowiedzianej gazety i przeczytajcie sami... Bo do końca dnia możecie nie zdążyć.

Wasz fajnoważnokorniredaktor Arturro Jędrasik- W(y)stępniak



WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY DZIELNICOWY FINAŁ W CENTRUM HANDLOWYM REDUTA



Już drugi rok z rzędu niezawodne C.H. Reduta otworzyło swoje podwoje dla dzielnicowego finału WOŚP i umożliwiło zbiórkę pieniędzy na sprzęt dla chorych dzieci. W tym roku pieniądze zostały przeznaczone na sprzęt dla dzieci ze schorzeniami laryngologicznymi. Codziennie rodzą się np. maluchy niedosłyszące, a niestety często rodzice lub lekarze są bezradni, w szpitalach brakuje odpowiedniego sprzętu do badań, które mogłyby zdiagnozować problem u noworodka i pozwolić na szybkie rozpoczęcie leczenia. Z każdą chorobą łączy się ból i niepewność dziecka... XVI finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zakupi sprzęt i odda go potrzebującym szpitalom, zapewniając normalne zdrowe życie niejednemu dziecku. W tym roku WOŚP oszalał, a raczej pobudził ludzi do działania, rekordowa ilość wolontariuszy dała znać nawet naszemu kochanemu MDK-owi :) (który zorganizował zbiórkę) Pracowaliśmy 13.01.2008r. od samego świtu do wieczoru w Reducie. Udało nam się zebrać aż 31.667,50 złotych i oddać je w ręce pana Owsiaaka. (c.d. na s. 6!)



Marcin Wierzbicki 5b

W tym numerze m. in.:

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w Reducie!	s. 1, 5, 16
Lis Gończy w Wydziale Spraw Społecznych	s. 2
Autsajder: Sprawcy nieszczęść - źli ludzie?	s. 3
Aktualności i różnorodności zimowo-karnawałowe	s. 4
Polsko-ukraińskie warsztaty dziennikarskie w MDK	s. 6, 10-11
Nowa rubryka: MOTO!	
Czule Oswajanie Pegaza...	s. 8-9
Zagonek Filozofów: wiara...	s. 10
O dobrej samotności	s. 10
Kąsik Game On: Reaktywacja!	s. 11
Rozrośnięta rubryka portowa: na stoki!	s. 12-13
Porady dla Walentego	s. 14
Fantazja.pl - „Pan Lodowego Ogrodu”	s. 14
Zarufka na rozgrzewkę :-)	s. 15

PONOWNIE OGŁASZAMY DZIELNICOWY KONKURS PLASTYCZNY

„PRZYGODA Z TAŃCEM” - szczegóły na str. 4!

KLUB MŁODYCH DZIENNIKARZY - NOWY ETAP, NOWE WYZWANIA!



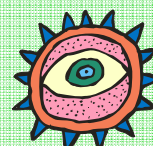
O spotkaniu młodych dziennikarzy z redakcją „Korniszona” z rówieśnikami z Ukrainy przeczytajcie na s. 6. Tu: rodzinna fotografia na zakończenie wspólnych warsztatów :)

12 lutego na stronie internetowej warszawskiego Biura Edukacji ukazały się wyniki konkursu na programy wychowawcze i edukacyjne dla dzieci i młodzieży. Program równieśniczej edukacji obywatelskiej - Klub Młodych Dziennikarzy, realizowany w ubiegłym roku przez redakcję „Korniszona” wspólnie z Polskim Towarzystwem Zapobiegania Narkomanii, uzyskał pozytywną opinię, a więc będzie kontynuowany także w tym roku! Dziękujemy :) Nowy etap projektu rozpoczęliśmy podjęciem Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia, planujemy także ekspansję na Wschód! (czytajcie w numerze)

*Złota myśl numeru
(na walentynki!)*

*Miłość często
wnosi wieże,
ale mieszka na parterze...*

*Mędzec O-Guru
(Wiesław Brudziński)*





LIS GOŃCZY czyli

POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ



„Korniszon”: - Czym zajmuje się Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia?

Pan Naczelnik: Przede wszystkim nasz Wydział współpracuje z organizacjami pozarządowymi, m.in. Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, Polskim Związkiem Niewidomych i innymi działającymi na terenie Ochoty. Najważniejszym naszym partnerem jest jednak Ośrodek Pomocy Społecznej, którego głównym zadaniem jest niesienie konkretnej pomocy rodzinom ubogim i patologicznym.

K: Jakie konkretne zadania są realizowane przez Pana Wydział?

PN: Część z nich to np. przygotowanie, także we współpracy z organizacjami pozarządowymi, paczek świątecznych dla dzieci ...

K: ... Wiemy, że w grudniu był Pan bardzo uroczą Śnieżynką, asystującą Mikołajowi na imprezie świątecznej dla wychowanków MDK... (relację z tej imprezy znajdziecie na stronie 4! - przyp. red.)

PN: Bardzo dziękuję! ... Inne konkretne działania to np. sierpniowa akcja „Witaj Szkoło”, której celem jest przygotowanie wyprawek szkolnych dla najuboższych czy honorowe krwiodawstwo, ma charakter cykliczny. Do większej dbałości o zdrowie będą zachęcały mieszkańców naszej dzielnicy akcje „Obudź się na wiosnę” i „Uśmiech z Ochoty” – każdy będzie mógł zmierzyć ciśnienie, poziom cholesterolu, cukru we krwi i dowiedzieć się, co zrobić, żeby zachwycać pięknym uśmiechem. Włączyliśmy się w obchody światowych dni przeciwdziałania przemocy wobec kobiet, zwłaszcza, że od niedawna nowa siedziba „Niebieskiej linii” (Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie) mieści się na Ochocie, na ul. Korotyńskiego. Jednak priorytetowe dla Wydziału są zadania

Nasi młodzi dziennikarze kontynuują wędrówkę po świecie „małej demokracji”. W styczniu nasz niezmordowany Lis Gończy dotarł do Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Dzielnicy Ochota, gdzie bezbłędnie wytropił Pana Naczelnika Macieja Sotomskiego. Wywiad z Panem Naczelnikiem rozpoczyna cykl artykułów poświęconych problemom społecznym naszej dzielnicy, zainspirowany odbytą rozmową. W najbliższym czasie zamierzamy odwiedzić Ośrodek Pomocy Społecznej, Punkt Informacyjno-Konsultacyjny, nową siedzibę „Niebieskiej Linii”...

związane z przeciwdziałaniem narkomanii, HIV, AIDS i alkoholizmowi. Na przykład „korkowe” – czyli pieniądze uzyskane z zezwoleń na sprzedaż alkoholu w sklepach, pubach, restauracjach – przeznaczamy na walkę z nałogiem. Zadania te realizujemy w ścisłej współpracy z OPS: Ośrodek podejmuje konkretne działania interwencyjne, a Wydział skupia się na organizacji festynów, szkoleń i wykładów. Jeszcze w tym roku część zadań realizowanych przez OPS przejmie nasz Wydział.

K: Czy Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia współpracuje z innymi organami władz dzielnicy?

PN: Wspólnie z Wydziałem Kultury i działającym przy nim Klubem Seniora organizowaliśmy wycieczki, grzybobrania, konkursy. Szczególną troskę budzi los bezrobotnych i ich rodzin. Dlatego razem z Burmistrzem Panem Maurycym Wojciechem Komorowskim pragniemy zainicjować Targi Pracy dla bezrobotnych z naszej dzielnicy.

K: Wspominał Pan o „Koalicji na rzecz Ochoty”. Na czym opiera się wasza współpraca?

PN: „Koalicję” tworzą zespoły zadaniowe działające m.in. na rzecz seniorów czy bezpieczeństwa mieszkańców dzielnicy. Niedawno w Akademii Pedagogiki Specjalnej odbyło się spotkanie poświęcone właśnie kwestiom bezpieczeństwa. Niestety, przeprowadzone przez nas ankiety wskazują, że w sposób zatrważający rośnie liczba poważnych przestępstw popełnionych przez nieletnich. Drastycznie obniżył się wiek dzieci sięgających po narkotyki i alkohol. Zjawisko to jest bardzo niepokojące.

K: Skąd Wydział czerpie finanse na realizację swoich zadań?

PN: Do tej pory nie otrzymywaliśmy żadnych subwencji. Po raz pierwszy w tym roku przyznano nam dotację 320 tys. zł. z przeznaczeniem na realizację planowanych przez nas zadań, zwłaszcza profilaktycznych.

K: Na koniec pro-



simy o przesłanie dla naszych czytelników.

PN: Edukować się, a wtedy będziemy wiedzieć jak nie pić, jak nie zażywać narkotyków, jak być dobrym dla rodziny i dla ludzi wokół nas.

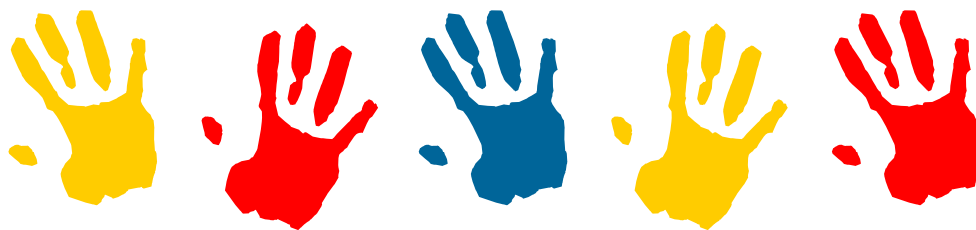
K: Dziękujemy za spotkanie!



Z zapalem spisywała: Red. Luiza Kopras



Alt saj der



Tak jakoś nie-karnawałowo i nie-walentynkowo nam się ostatnio w redakcji zagadało, za-dyskutowało i za-rozmyślało. Tradycyjnie przecież w lutowym numerze Altsajder rozważa filozofię wg. Św. Walentego lub metafizykę karnawałowego szaleństwa... ;-) Dziś zupełnie inaczej. Smutno i gorzko. Można by rzec - Wielkopostnie. Pisanie o nieszczęściach i tragediach, o różnych przejawach zła w naszym życiu, nie jest z założenia misją „Korniszona”. Przeciwnie, od początku istnienia naszej gazetki staramy się pokazywać tę jaśniejszą stronę rzeczywistości, to co dobre, ludzkie, wartości doświadczenia, to co wzmacnia, a nie rani. No, ale stało się. Dyskusje i związane z nimi emocje, jakie ostatnimi czasy rozgorzały przy redakcyjnym stole, domagają się ujęcia. Dzisiaj będzie o tragediach ludzkich. Zwyczajem Altsajdera, trochę przewrotnie...

Koszmar rodzi się w jednej sekundzie

21 września życie szczęśliwego męża i ojca zmieniło się w koszmar.

Tego dnia stracił żonę i małą córeczkę. Sylwia (24 lata) i Patrycja (3 lata) około godziny 18 wracały ze sklepu w swojej podwarszawskiej miejscowości. Były już blisko domu, ale nie zdołały do niego dojść. Jadący z szybkością 130 km/h samochód, prowadzony przez dwudziestoletniego kierowcę, podczas wyprzedzania dwóch innych aut, potrącił matkę z dzieckiem. Sylwia zginęła na miejscu, mała Patrycja zmarła w karetce pogotowia, w drodze do szpitala.

Sceneria jak z sensacyjnego filmu albo ociekającego krwią brukowca - policja, pogotowie, gapie, płacząca rodzina...

Niestety, to nie tani film. To zdarzyło się naprawdę. Rzeczywista tragedia, za którą ktoś zapłacił straszliwą cenę, a ktoś inny płaci nadal, wcale nie mniejszą.

Życie męża Sylwii w jednej sekundzie zmieniło się w koszmar. Choć minęły już całe miesiące, nie zdołał się z niego otrząsnąć. Zmienił się nie do poznania. Zamknął się w sobie, rzucił pracę. Nadal nie widzi sensu dalszego życia, nie potrafi odnaleźć w sobie siły, aby przezwyciężyć ból. A może nie chce.

Takie dramaty rozgrywają się wokół nas na co dzień. Lubimy nawet o nich czytać, oglądać

policyjne relacje z wypadków drogowych... Bo zwykle są to cudze tragedie...

Sprawca opisanego powyżej dramatu do tej pory nie zapłacił za swój czyn. Cieszy się wolnością, bo wyszedł za kaucją 200 tys. zł, jego bogatego ojca stać było na to...

Oczywiście, żadna kara nie przywróci życia Sylwii i Patrycji ani sensu dalszej egzystencji ich bliskim. Przykro jednak, że polskie prawo tak traktuje piratów drogowych, którzy swoją brawurą i lekkomyślnością niszczą życie innych ludzi... nie tylko tych, których zabijają...

Tekst pierwotny: Paulina Geszprych

*Tuning tekstu (po konsultacji redakcyjnej):
Redaktor Naczelny*

Sprawcy nieszczęść – czy zawsze źli ludzie ?

Jak wiemy, na świecie nie zawsze bywa kolorowo i zdarzają się w nim różne tragiczne wydarzenia. Są to m. in. wypadki samochodowe, morderstwa. Każde z tych nieszczęść ma swojego sprawcę. Czy wszyscy są złymi ludźmi ? Warto się nad tym zastanowić.

Zwróćmy najpierw uwagę na wypadki samochodowe. Nie wszyscy ludzie wychodzą z nich cali i zdrowi, często kończą się one śmiercią. Rodzina jest załamana stratą bliskiej osoby, czasem w rozpacz żyćzy sprawcy tragedii, by przydarzyło mu się to samo.

Czy jednak musi to być koniecznie zły człowiek ? Myślę, że niekoniecznie. W przypadku potrącenia przez samochód, kierowca może być przecież całkiem trzeźwy i przestrzegać przepisów ruchu drogowego. Wiemy, że zrobił to wtedy niechcący. Niestety, dość często zdarza się, że winowajca jest pijany, lecz mimo to siada za kierownicą. Później czeka go wyrok i odsiadka.

Może on jednak żałować tego, co zrobił. Był pijany i nie docierało do niego to co robi. W niektórych



przypadkach takich ludzi dręczą wyrzuty sumienia i nie mogą sobie darować do końca życia swojego haniebnego czynu. Jeżeli okażą skrupuły i obiecają poprawę, to można dać im jeszcze jedną szansę, spróbować im zaufać.

A teraz zastanówmy się nad morderstwami. Są to okropne czyny, świadome pozbawienie życia drugiego człowieka. Są na świecie ludzie bez skrupułów, którzy potrafią z zimną krwią zabić człowieka. Czasem, jednak nie tylko złym ludziom zdarza się zabijać. Bywa i tak, że nawet najspokojniejszego i najlepszego człowieka mogą ponieść emocje, że posunie się za daleko. Przyczyną tego może być to, że są krzywdzeni przez innych, oraz żyją w ciągłym koszmarze i strachu. Przykład ? Mogłaby to być choćby maltretowana przez męża kobieta, która zaatakowana po raz kolejny, po prostu się broniła. Myślę, że takich ludzi nie należałoby karać, tylko im pomóc.

Dlatego myślę, że nie wszyscy sprawcy różnych tragedii są złymi ludźmi.

Red. Ola Dobek

REAKCJA NA STRATĘ BLISKIEJ OSOBY

Marzy nam się w redakcji nowa rubryka - psychologiczna. Taka praktyczna, nienapuszona i nie-podręcznikowa, a na co dzień przydatna w wieku sytuacjach wiedza, pomagająca lepiej zrozumieć człowieka... drugiego człowieka i samego siebie. Czekamy na Wasze propozycje tematów. A może także na Wasze przemyślenia i własne odkrycia z dziedziny człowiekoznawstwa? Na razie - zwiastun i zaczątek...

Kiedy dowiadujemy się o śmierci kogoś bliskiego miewamy różne reakcje. Jedni wpadają w szal, zaczynają krzyczeć i płakać, inni zaś nie dopuszczają do siebie tej myśli i zamykają się w sobie. Tak naprawdę reakcja każdego człowieka jest inna. Strata kogoś bliskiego jest jednym z najgorszych doświadczeń w życiu człowieka, za którym ciągnie się ogromny smutek i ból. W pierwszym momencie nie dociera do nas to co się stało. Następnie zaczynamy obwiniać siebie i innych. Gdy przyjmujemy już to do wiadomości i oswoimy się z tą myślą, zaczynamy mieć żal do siebie, że nie mogliśmy lub nie potrafiliśmy temu zapobiec. Większość z nas nie umie sobie z tym poradzić i chce jak najszybciej zapomnieć.

Właśnie wtedy wielu ludzi popełnia błędy i np. popada w alkoholizm. Sądzą oni, że alkohol pomaga uporać się z problemami i mogą „utopić” w nim swoje smutki. Wielu też dochodzi do wniosku, że dalsze życie nie ma już sensu i staczają się na dno lub próbują targnąć się na własne życie. Wiadomo, że małe dziecko nie do końca zrozumie co się stało i nie będzie tego przeżywać tak jak dorosła osoba, ale każdy z nas cierpi na swój sposób. Pamiętajmy o tym, że jeżeli ktoś nie płacze po takiej tragedii to wcale nie znaczy, że nie jest załamany i nad tym nie ubolewa.

*Redaktor- Psycholog
Klaudia Majewska*

AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!

Bale, bale, ach gdzie te bale....?

Okres od Nowego Roku do Środy Popielcowej zwany Karnawalem, to czas wielkiej niekończącej się zabawy. Piękne balowe suknie, szykowne fryzury... Tak było niegdyś. A czy dziś jest podobnie? Każdy może sam sobie odpowiedzieć na to pytanie. Zrezygnowano z czasem z pochłaniających mnóstwo pieniędzy bali na rzecz zabaw organizowanych w klubach i pubach przez cały rok. Ale nie należy się zniechęcać. Każdy młody człowiek przynajmniej raz w życiu ma możliwość zabawy na prawdziwym balu. Takim z pięknymi sukniemi, niecodziennymi fryzurami... a mam na myśli STUDNIÓWKĘ!!! Pytając się naszych rodziców zapewne dowiedziecie się, że ich studniówki odbywały się w szkolnych salach gimnastycznych, dekorowanych przez samych uczniów, obowiązywał strój galowy... to jednak zamierzchłe czasy. Teraz rodzice maturzysty szykują portfele na nie małe wydatki. Suknia, garnitur, fryzura, makijaż, paznokcie... nie wspominając kosztów wynajmu sali, orkiestry lub DJ-a ...nic tylko trzymać się za kieszeń. Ale naprawdę WARTO!!! Świątecznej zabawy w gronie przyjaciół i wspomnień z tej jakże krótkiej nocy nic nie zastąpi. Czyli w sumie nie jest tak do końca, że nie ma bali.... Są choć mają one zdecydowanie inny charakter niż miały kiedyś.

STUDNIÓWKA 18.01.2008r.

Na początku były ustalenia, zaproszenia, obwieszczenia...

Zapraszamy na najlepszy Bal Studniówkowy w mieście

który zgodnie z wiekową tradycją

Brac uczniowska 26 Zespołu Szkół w Warszawie

wyprawić postanawia w dniu 18 Stycznia 2008 roku o godzinie 20.00 w

Sali Kryształowej Hotelu Lord w Warszawie.

Styczeń, luty to okres w dziejach szkół zapamiętany przede wszystkim jako czas bali studniówkowych klas trzecich. Imprezy te odbywają się teraz już inaczej: piękne suknie dziewcząt oraz eleganckie garnitury panów powodują, że nastrój, jaki panuje na sali podczas poloneza, jest podniosły i radosny zarazem...

Najpierw były ciężkie próby poloneza, które potem zaowocowały jednak pięknym tańcem na balu 18 stycznia. Determinacja i upór nauczycieli ukazały zaproszonym gościom przepiękny poloneza (na zdjęciu widzimy pierwszą parę czyli v-ce dyrektor Zespołu Szkół nr 26 p. Magdalenę Głowicką wraz z uczniem klasy III A Liceum Ogólnokształcącego Adamem Kazbierukiem). Po zaprezentowaniu poloneza przez klasy trzecie oraz grotno pedagogiczne przychodzi czas na gorące podziękowania wychowawcom. Po części oficjalnej - zabawa do białego rana (w naszym przypadku trwała ona do godz. 5.00). Na koniec chcemy podziękować nauczycielom za świetną zabawę z uczniami i przede wszystkim rodzicom za zorganizowanie balu.

(po lewej: piękny kankan w wykonaniu dziewczyn z klas III A LO, III A LP, III B LP, III C LP ZESPOŁU SZKÓŁ NR.26)

Wasi oddani
studniówkowicze
Anna Urbańska
i Adam Kazbieruk.

Retrospekcja: Gwiazdka w Klubie X



Grudniowe uroczystości Bożonarodzeniowe w MDK uświetniły niecodzienne jasełka w wykonaniu sekcji wokalnych pani Asi Karpińskiej. Oprócz zwyczajowych anielskich chórów usłyszeliśmy obrady diabelskiego zgromadzenia, knującego jak dobrami materialnymi, zdobycami techniki i elektroniki odebrać człowiekowi czas dla bliskich... Poza tym było wszystko co w jasełkach być powinno - i pasterze, i Święta Rodzina przy żłobku, i Trzej Królowie. I przejęta Pani Asia ;-) Sala zapelniona



była po brzegi tłumem równie przejętych rodziców i zaproszonych gości, wśród których znalazł się jeden Gość Szczególny - pan Maciej Sotomski, Naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia, któremu, wraz z Polskim Towarzystwem Zapobiegania Narkomanii, należy się hołd jako głównemu Świętemu Mikołajowi imprezy, bo to im wychowankowie MDK zawdzięczają świąteczne paczki. Pan Naczelnik, wyrwany na scenę do pomocy przez „etatowego” Mikołaja z wdziękiem wcielił się w rolę uroczej Śnieżynki, co widać poniżej. Dziękujemy w imieniu dzieci! :)



ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W DZIELNICOWYM KONKURSIE PLASTYCZNYM

„PRZYGODA Z TAŃCEM”

Konkurs adresujemy do dzieci i młodzieży od 5 -16 lat

Technika prac:

rysunek, grafika (oprócz grafiki komputerowej),

malarstwo na papierze.

Warunki konkursu:

Format prac A3

Prosimy prac nie oprować i nie rolować

Prosimy opisać każdą pracę, podając: imię i nazwisko autora, wiek, nazwę i adres placówki, telefon, imię i nazwisko nauczyciela pod kierunkiem którego praca została wykonana

Termin składania prac do MDK upływa z dniem 28 marca 2008 r.

Każdy z uczestników może przedstawić do konkursu jedną pracę.

Każda placówka może przekazać do konkursu 10 prac wyłonionych na drodze wewnętrznych eliminacji

Autorzy najlepszych prac otrzymają nagrody i wyróżnienia oraz wezmą udział w wystawie z okazji Dnia Tańca.

Nadesłane prace stają się własnością organizatora,

który zastrzega sobie prawo do publikowania prac

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi 23 kwietnia 2008 r.

podczas obchodów III Warszawskiego Dnia Tańca

w Centrum Handlowym Reduta

NA OCHOCIE ZAGRAŁA WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY DZIELNICOWY FINAŁ - PO RAZ DRUGI W CENTRUM HANDLOWYM REDUTA!!!



Wiadomo też, że padł rekord w historii Orkiestry, ponad 30 mln.!.... Więc jak sami widzicie, jeśli dołożyliście choć parę groszy do tegorocznej akcji, noście czerwone serduszka z dumą, bo w życiu liczą się tylko te dobre chwile i dobre uczynki. Na koniec pragnę złożyć Wielkie po-



dziękowania wszystkim uczestnikom, a zwłaszcza pani Joannie i panu Jakubowi, bo to oni byli naszymi Koordynatorami w tym przedsięwzięciu. ;* Oczywiście nie możemy zapomnieć o pani Annie czy panu Radku i



innych pracowników Młodzieżowego Domu Kultury Ochota. **DZIĘKUJEMY!** To właśnie tacy ludzie, którzy potrafią poświęcić czas dla dobra innych, dają nam wiarę w życie i człowieka. (Wiem że to słowa jak z reklamy, ale idealnie pasują do sytuacji :)) **„PAMIĘTAJ, DOBRO POWRACA”** - red. **Agnieszka Tomaszewska-Tyson**



WSPOMNIENIA REDAKTOR WOLONTARIUSZKI

Nie wiem czy wiesz, kochany czytelniku „Korniszona”, że 120 tys. młodych wolontariuszy na całym świecie zbierało pieniądze dla swoich kolegów i koleżanek – nie na lody, lecz na



sprzęt laryngologiczny. Cały przebieg tej akcji mogliśmy oglądać w TVP2 oraz TVN, ale ja opowiem wam o tym, co działo się w pewnym centrum handlowym na Ochocie. W gościnnej Reducie kilkudziesięciu wolontariuszy (oj ciężko ich zli-



czyć) spotkało się o 9:00 rano, każdy odebrał swój identyfikator i otrzymał puszkę, do której był przywiązany na kilka dobrych godzin. Następnie wszyscy wyruszyli w głąb centrum handlowego... Wśród nas Polaków są ludzie życzliwi, którzy z miłą chęcią i uśmiechem na twarzy wrzucali przeróżne kwoty (począwszy od 1 grosza, a na banknocie 100 zł skończywszy!), ale niezmiernie mi przykro to oznajmić, że byli też i tacy, co się głupawo śmiali jak zobaczyli nadchodzącego wolontariusza z puszką... W tak ważny dzień, kiedy możemy



pomóc przynajmniej raz w roku!... Bardzo mnie wzruszyła pewna mała dziewczynka, która przyniosła całą siatkę drobnych monet. Zbierała ją przez cały rok i chciała te swoje oszczędności przekazać na ratowanie dzieci. Był, także przeuroczy



mały chłopczyk, który jak wrzucił pieniądze do puszek, to zaczął skakać (oczywiście z radości), dostał jedno serduszko, po czym patrzył prosząco, tak jakby chciał dostać kolejne. I dostał! Chłopczyk był jeszcze bardziej zadowolony. A co by było po trzech? Na koniec ten mały obywatel powiedział, że w przyszłości będzie prezydentem!... Od godziny 10⁰⁰ do 20⁰⁰

na estradzie w galerii Reduty można było także obejrzeć przeróżne występy, a także zgarnąć do domu rzeczy z licytacji. W tym roku udało nam się pobić rekord kwotowy z ubiegłego roku. Huuura! :)

Sylvia Piesio



Na Redutowej estradzie cały dzień było emocjonująco. Imprezę i licytację prowadzili jak zwykle nasi niezastąpieni konferansjerzy Ola Szward i Oskar Kosowski. Pod wodzą szefa estrady pani Doroty Sierakowskiej na scenie prezentowali się m.in. młodzi



artyści z SP na 10, 175 i 264, zespoły artystyczne MDK, zespoły Gong i Kaprys, Reltai, Oskar Kombo, Boogie Rock,

Warsztaty Terapii Zajęciowej, zespół perkusyjny z 14 SSP pana Witolda Vargasa, Szkoła Baletowa, tancerze z TPD, Piotr Nagiel i inni. Wśród darczyńców, którzy ofiarowali przedmioty na licytację i wspomagali akcję, obok niezawodnych firm z C.H. Reduta (Hammurabi, Carrefour, Cholewiński, Gymnasion, Gorąco Polecam Nowakowski, Duka, Kolporter) i Dyrektora Centrum pana Michała Bogaczyńskiego, znaleźli się, jak co roku, Pan Maurycy Wojciech Komorowski, Burmistrz Dzielnicy Ochota oraz Pani Elżbieta Podkońska, Naczelnik Wydziału Oświaty oraz Pracownia Ceramiki Angoba, z której ceramiczne serduszka znowu były hitem imprezy. Nad wszystkim czuwały: szef sztabu WOŚP pani Asia Wiśniewska i Pani Magda Tadych, wicedyrektor Reduty. A efekt? Wielki - to najlepiej wie niewidoczna na imprezie, ale najbardziej zapracowana Komisja licząca (panie: Agnieszka, Ania i Asia). Zebrałiśmy: 27.974,97 zł - wolontariusze + 2.662 zł - z licytacji + 1.030,53 zł - z kramiku z gadżetami. Czyli **łącznie: 31.667,50 zł!!!!** **DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM, KTÓRZY SIĘ DO TEGO PRZYZYNIŁI!!!!** (red. Naczelny)

c.d. na stronie 16!



AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!

POLSKO-UKRAIŃSKIE WARSZTATY DZIENNIKARSKIE w redakcji „Korniszona”



10.01.2008. Czwartek. To nasz dzień zajęć dziennikarskich w redakcji „Korniszona”. Tego czwartku było to jednak spotkanie wyjątkowe (inne niż zawsze), bo przyjechali nas odwiedzić nasi sąsiedzi, nie z bloku obok, tylko z sąsiedniej Ukrainy – nasi rówieśnicy i rodacy, mieszkający za wschodnią granicą. Wszyscy zgromadziliśmy się w dużej sali w

w mieszanych grupach polsko – ukraińskich. Tutaj atmosfera była jeszcze nieco sztywna, ale jak już zostaliśmy przydzieleni do swoich grup, wszyscy już naprawdę się rozkręcili. Najbardziej spodobało mi się kiedy trzeba było przedstawić cechy i umiejętności współczesnego dziennikarza, malując go w grupie na dużej planszy. To była dopiero zabawa, jednym słowem prawdziwa burza mózgów! Kiedy zbliżał się czas pożegnania, wszystkim zrobiło się smutno, zadziwiające, jak szybko



rekordowo szybkim przełamaniu lodów i błyskawicznej integracji (która - jak wiadomo i jak widać powyżej - niejedno ma imię ;-)) wypracowali kodeks etyczny współczesnego dziennikarza, określili jego niezbędne cechy, walory i umiejętności (z całą pewnością wyniki tej pracy powinny zainteresować każdego dorosłego profesjonalistę w dziennikarskim fachu! - nie ulega wątpliwości, że niejeden z



się zbliżyliśmy i polubiliśmy w czasie wspólnej pracy! Ale jest jedna rzecz w tym dobra, wszyscy wymieniliśmy się e-mailami telefonami i czym tam jeszcze możliwe (oczywiście proszę bez skojarzeń!...). A ja (i nie tylko ja!) mogłam poznać wspaniałych ludzi, nowych przyjaciół. I mam nadzieję, że następnym razem to my do nich przyjedziemy.

Sylvia Piesio

To było prawdziwe wyzwanie dla nas wszystkich - wspólne warsztaty dziennikarskie, przeprowadzone 10 stycznia w MDK z ekipą redakcyjną „Korniszona” i kilkunastoosobową grupą polskiej młodzieży ze Szkoły Średniej Nr 10 we Lwowie im. Marii Magdaleny, goszczącą na Ochocie wraz ze swoim nauczycielem historii, panem Ryszardem Vincencem oraz panem Stanisławem Nagorniakiem z Kamieńca Podolskiego. Głównym winowajcą całego zamieszania był - a jakże! - pan Witold Dzięciołowski, przewodniczący Komisji Oświaty i realizator programu współpracy ze Wschodem „Ochota dla tradycji”. Młodzi dziennikarze (obecni oraz in spe) po



nich mógłby się wiele od tych młodych nauczyć!). W grupach i indywidualnie przeprowadzili serię wzajemnych mini-wywiadów (których rezultat możecie zobaczyć na stronach 10-11), a także ustalili listę tematów i zakres problematyki jaką ich zdaniem powinna poruszać gazeta młodzieżowa, być może wspólna, polsko-ukraińska, być może stworzona w dalszym ciągu naszej współpracy?... Z takim postanowieniem - oraz z postanowieniem ponownego spotkania się (może na Ukrainie tym razem?) rozstawiali się młodzi dziennikarze - chociaż rozstawiali się nad wyraz niechętnie i bardzo powoli :-)) Co także świadczy o tym, że wyzwaniu sprostał! Redaktor Naczelny (c.d. na str. 10)



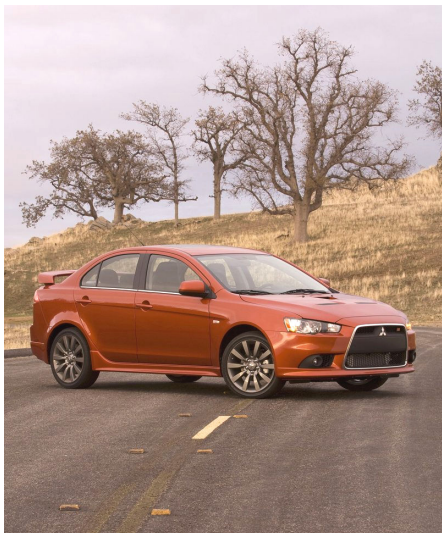
MDK (blisko trzydziestoosobowa grupa nie zmieściłaby się w naszej redakcyjnej dziupli, dzielonej z plastykami!). Na początku atmos-



fera była spięta, obie grupy – gospodarzy i gości – siedziały oddzielnie i z ciekawością lustrowały się nawzajem spod oka, każdy bał się, żeby nie palnąć czegoś głupiego... Ale jak tylko zaczęły się zajęcia, szybko się rozkręciliśmy. Najpierw każdy się przedstawił (jak ma na imię, czym się interesuje itd., itd.). Potem były przeróżne ciekawe zadania, wykonywane



1. Życie gwiazd
2. Problemy mastolatków
3. Polityka
4. Subkultury młodzieżowe
5. Problemy społeczne
6. Miłość i przyjaźń
7. Zdrowie i uroda
8. Naoci i ich skutki
9. Świszta
10. Wycieczki polsko-ukraińskie
11. Kultura (literatura, film, muzyka.)
12. Moda
13. Przepisy kulinarne
14. Sport
15. Horoskopy
16. Aktualności
17. Ploteczki
18. Nekrologi (kniżówki)
19. Imprezy
20. Życie codienne polskiej i ukraińskiej młodzieży (żarty, łęgo)



Czy atrakcyjny, agresywny wygląd, mocny silnik i świetne zawieszenie w Mitsubishi zarezerwowane jest dla Lancera Evo? Tak było do czasu odsłony nowego „Mitsu” na wystawie w Detroit...

To, że z najnowszym wcieleniem kultowego Lancera Mitsubishi wyprzedziło o krok najnowsze Subaru, wie już praktycznie każdy. Jeszcze bardziej agresywna stylistyka niż w wersji IX budzi emocje nawet w seryjnym, najuboższym Lancerze.

Wersja Evo może być użytkowana na co dzień wyłącznie przez maniaków prędkości, którzy rozkoszują się każdym pokonywanym zakrętem. Dla większości jest po prostu zbyt ekstremalna.

Mitsubishi chcąc zadowolić tą „większość”, wypuszcza na rynek nową wersję legendy. Tym razem zamiast znaczka EVO obok nazwy modelu pojawi się napis Ralliart.

Kilka słów o mechanice: silnik 2.0 z dwoma wałkami rozrządu wyposażony

Mitsubishi Lancer - Motoredaktor Asia Komajda

w turbosprężarce generuje moc 240 KM oraz moment obrotowy 343 Nm. Pomińmy że jest to osłabiona jednostka z Evo, nie można powiedzieć, że jest słaba. Ogromny moment przenoszony jest na cztery koła za pośrednictwem dwusprzęgłowej przekładni automatycznej, która umożliwia zmianę biegów za pomocą manetek za kołem kierownicy lub drążka zmiany biegów umieszczonego na tunelu centralnym. Sam drążek ładząco przypomina „rasowego manuala”, początkowo można się pomylić i bezskutecznie szukać pedału sprzęgła...

W Subaru siła napędowa rozdzielana jest pomiędzy osie w stosunku 50 - 50, w Mitsubishi jednak o jej rozdziale decyduje aktywny dyferencjał. Ten miejski bolid oczywiście cechuje się nienaganą trakcją, a to za sprawą niezwykle skomplikowanego i udoskonalanego przez lata zawieszenia.

Stylistyka Ralliarta wielce przypomina wyższą wersję. Ostre linie, masywny bodykit oraz ogromna paszcza skrywająca chłodnicę - już sam wygląd przyspiesza tętno.

W środku trójramienna kierownica, czytelne zegary z dużym, wyraźnym obrotomierzem, wyprofilowane fotele zapewniające znakomite podparcie ciała szczęśliwego kierowcy na szykanach, a więc sportowy standard. Oprócz tego na pokładzie „potwórka” znaleźć można również dodatki luksusowe, podnoszące prestiż oraz poprawiające samopoczucie właściciela. Należą do nich m.in.: nawigacja satelitarna z dyskiem o pojemności 30 GB, dziewięciogłośnikowy system audio sygnowany przez Rockford Fosgate, radio satelitarne czy złącze Bluetooth.

Wszystko wskazuje na to, że Mitsubishi Lancer Ralliart będzie sprzedawał się jak ciepłe bułeczki, czy jednak stanie

się legendą? Czas pokaże...

Słowniczek:

Wałki rozrządu - element w silniku który decyduje o napełnianiu i opróżnianiu cylindrów

Moment obrotowy - siła, która dysponuje samochód

Dwusprzęgłowa przekładnia automatyczna - pozwala używać manetek i drążka zmiany biegów

Manetki - „łopatki” znajdujące się zaraz za kołami kierownicy (można używać zamiast drążka zmiany biegów), stosowane w bolidach Formuły 1

Manual - dźwignia zmiany biegów z potrzebą użycia sprzęgła w trakcie zmiany biegu

Osie - po prostu dwa koła (oś przednia i oś tylna)

Dyferencjał - rozdziela moment obrotowy na obie osie

Trakcja - trzymanie się drogi na zakrętach i prostej drodze

Zawieszenie - zespół części który tłumi drgania i łączy koła z nadwoziem

Bodykit - ogólny wygląd samochodu, ulepszenia, unowocześnienia prezencji auta

Chłodnica - urządzenie służące do schłodzenia gorącego silnika samochodowego

Obrotomierz - znajduje się za kierownicą, przy liczniku prędkości

Szykany - seria zakrętów :)



Sztylet w plecy Dakaru - Motoredaktor Hubert Gajewski

trasy miała liczyć 9273 km, w tym 5736 km odcinków specjalnych (os-ów) i wieść przez Portugalię, Hiszpanię, Maroko (w tym Saharę Zachodnią), Mauretanię, oraz Senegal. Polska reprezentacja w Rajdzie Dakar:

- Jacek Czachor, KTM
- Marek Dąbrowski, KTM
- Jakub Przygoński, KTM
- Krzysztof Jarmuż, Honda CR-F 450X

Zasmucenie Polacy musieli wrócić do domów. "Jesteśmy totalnie zaskoczeni tą sytuacją. Odbieramy pojazdy, zdajemy road booki oraz sprzęt nawigacyjny otrzymany od A.S.O. i po weekendzie z wielkim żalem wracamy do kraju. Nie pozostaje nic innego, jak rozpocząć niedługo przygotowania do kolejnej edycji Rajdu" - powiedział menadżer ORLEN Teamu.

Dnia 4 stycznia 2008 podano do wiadomości publicznej informację o odwołaniu rajdu. Powodem była obawa o zagrożenie atakami terrorystycznymi na terytorium Mauretanii. Miało to bezpośredni związek z zabójstwem czwórki francu-

skich turystów w okolicach miasta Alak w południowej części kraju. Odbyło się to 24 grudnia 2007 roku dwóch uzbrojonych mężczyzn i kobieta, zaatakowali obozowisko turystów francuskich, przemierzających Saharę samochodem terenowym. Dzień Wigilii to szczególny dzień dla każdego chrześcijanina, czas, kiedy można spotkać się z rodziną, przeżyć tę wyjątkową chwilą wspólnie, o północy iść na Pasterkę kiedy rodzi się Bóg, lecz ten dzień dla turystów okazał się ostatnią wigilią... Nie zostało jednak nic udowodnione, że zabójstwo to miało podłoże terrorystyczne lub religijne.

(Ciągłem dalszym tej historii okazała się ogłoszona niedawno dość zaskakująca wieść, że następny Rajd Dakar odbędzie się... w Argentynie i Chile :) przyp. red. nacz.)



OSWAJANIE PEGAZA



Kochani Kowboje Pegazowego rodeo! Zamiast zwyczajowego prologu dzisiaj pozdrawiamy Was dwoma bardzo różnymi, a zarazem bliskimi tematycznie tekścikami - bo niezależnie od tego, czy kto walentynki uznaje czy nie, miłość wszakże uznajemy wszyscy... W każdym razie mamy takową nadzieję i życzymy Wam tego z całego... no cóż... serca!...

MIŁOŚĆ
Antoni Dubiec

**Jest rozszczepionym
Światłem gwiazd,
Jego promieniem
W naszej duszy.
Łez szczęścia
Nie osuszy wiatr
I śladu tego
Nic nie skruszy**

**Pegaz dziś się na mnie dąsa
i beze mnie zwiął w zaświaty,
jestem sama i roztrząsam
świata tego problematy -
uwikłałam się w oploty
scholastycznych wątpliwości:
czy miłuję cię z głupoty,
czy głupieję od miłości?**

MEDYTACJE
Zuzanna Ginczanka

PRZYSZŁOŚĆ SPEŁNIONYCH MARZEŃ

Nina Żuk, 6a, SP 280

Był upalny, letni wieczór. Lena siedziała na huśtawce przed domem dziecka, w którym mieszkała, i marzyła o niebieskich migdałach. O tym, co by było, gdyby odnalazła rodziców i jak to jest przeżyć prawdziwą miłość. Bo Lenie właśnie o miłość chodziło: nikt jej nie kochał. Rodzice zniknęli w lesie w Norwegii, gdy miała 5 lat. Ktoś ją znalazł pięć dni później prawie zamarzniętą i dziwnym trafem to był Polak. Oddano ją do bidula i od tego czasu nikt jej nie kochał. Innej rodziny nie miała. Rozmyślała cały wieczór, aż popadła w głęboki sen.

Nazajutrz obudziła się z obolałymi mięśniami. Szybko pobiegła na śniadanie. Wszyscy już jedli codzienny, niezmiennie jednaki posiłek: supę mleczną popijaną burą herbatą. Od kiedy Lena pamiętała, nigdy nie jadła niczego innego na śniadanie.

W pewnej chwili Pani Śliwińska, kierowniczka domu dziecka, wstała od stołu i ogłosiła wszystkim obecnym: „Dzieci, poznajcie Maćka, przyszedł dziś do naszego domu. Mam nadzieję, że będzie dla was dobrym przyjacielem, a wy go mile przyjmiecie.”

Chłopiec wyglądał na smutnego i to bardzo, więc Lena poczuła smutek. Po południu zaprosiła chłopca w swoje ulubione, opuszczone przez inne dzieci miejsce. Były to dwie huśtawki, na których co wieczór siedziała.

Dobrze dogadywała się z chłopcem, więc postanowiła opowiedzieć mu o swoich rodzicach i o tym, co przeżyła w lesie. On zaś od-

wzajemnił się historią o sobie i o wypadku samochodowym, którym zginęli jego rodzice. Lena marzyła o tym, by mieć rodziców. Po raz pierwszy powiedziała to komuś. Maciek podzielił się swoim sekretnym marzeniem o ucieczce z sierocińca. Przy okazji wyrwało mu się, że jedyną osobą, z którą chciałby uciec, jest właśnie Lena. Ale dlaczego... tego już się nie dowiedziała. Uciekła bowiem do pokoju, bo ogarnęło ją dziwne uczucie, takie gorąco, którego jeszcze nigdy nie doznała. Mimo szczęścia, całą noc szlochała, a najgorsze było to, że nawet nie wiedziała dlaczego.

Kilka dni później, po wielkim milczeniu, znów spotkała się z Maćkiem. Tym razem dał jej tylko list i pobiegł do swojego pokoju. Gdy została sama, przeczytała go:

*Kocham Cię, lecz nie tylko my o tym wiemy.
Kto to wie? Chyba nigdy, nigdy się nie dowiem.*

*Bo już dziś ktoś mi powiedział,
Żem na huśtawce przed bidulem z dziewczyną swą siedział.*

*Chcę, żebyś o tym wszystkim wiedziała
I mnie z całej siły kochała.*

*Może zabiorą nas do domu jacyś ludzie
I nie będziemy już żyć w tym trudzie.*

*Będziemy się odwiedzać, pamiętaj o tym
Ja, Maciek piszę dla Ciebie z sercem kochającym.*

Lena nie wiedziała, co powiedzieć. To, co poczuła tamtej nocy było miłością, której nie

miała od ośmiu lat. On jej to dawał i dzięki temu wszystko się zmieniło. Zostało spełnione największe marzenie Leny: by ktoś ją pokochał.

Wzięła wiersz do ręki i zaczęła go studiować. Zrozumiała bowiem, o co chodziło Maćkowi.

Kilka dni później w sierocińcu był dzień otwarty, na którym zjawiali się ludzie mający w planach adopcję. Oglądali sobie dzieci i wybierali je, jakby to był sklep z ubraniami, a nie żywymi istotami. Lena i Maciek marzyli o tym, by się ukryć, aby nikt ich nie wybrał. Dla nich oznaczałoby to rozstanie. Jednocześnie Maciek zdawał sobie sprawę, o czym naprawdę marzyła Lena: o prawdziwej rodzinie. Dlatego wręczył jej wcześniej list, który miał być pożegnaniem

W dniu odwiedzin Lena zamieniła z chłopakiem tylko kilka słów. Całymi godzinami czekała, aż ktoś przyjdzie, a atmosfera była nerwowa. Wreszcie przyszło małżeństwo, które chciało mieć i chłopca i dziewczynkę, i które dostało już pozwolenie na adopcję. Długo się naradzali, aż wreszcie wybrali: Lenę i Maćka. Ci byli wzruszeni, Lena zaczęła płakać. Stało się to, o czym marzyła: pierwsza miłość i prawdziwa rodzina.

Tak spełniły się jej marzenia i odmieniło się życie. Nigdy dotąd nie była taka szczęśliwa. Wiedziała już, jakie dwie rzeczy w życiu są najważniejsze i najślniejsze: *miłość i marzenia*.

Mój brat - Marcin Planecki, klasa VA, Szkoła Podstawowa nr 264

Stefan. Zobaczcie, jaki on jest wspaniały. Śliczne, brązowe oczy, piękny uśmiech, sportowa sylwetka. Stefan ma pięć lat i jest moim młodszym bratem.

Budzi się nowy dzień, słońce zagląda przez okno do mojego pokoju, muszę wstawać i iść do szkoły. Lubię to. Odprowadzam wtedy swojego brata do przedszkola. Jak zwykle Stefek płacze i nie chce mnie puścić. Ale obiecuję mu, że zaraz po lekcjach wrócę po niego i będziemy razem. Pójdziemy na boisko, będziemy z kolegami grać w piłkę nożną. Będę go ochraniał, nikomu nie pozwolę go sfaulować i skrzywdzić. W końcu jestem jego starszym bratem.

Czasami też kłócę się ze Stefanem. Bijemy się dosłownie o wszystko: kto będzie grać na komputerze, oglądać telewizję, a kto wynosić śmieci i sprzątać nasz pokój. Oczywiście jestem zwycięzcą! Dla mnie są przyjemności, a dla mojego brata obowiązki. Wie, że jestem od niego silniejszy. Ja więc gram, a on cichutko chlipie w kąciку pokoju, żeby nie usłyszała tego nasza mama. Robi mi się wtedy głupio i jest

mi wstyd. Przecież on jest moim bratem, najlepszym przyjacielem.

Kiedy mam pechowy dzień i nic mi się nie udaje Stefan jest mną. Swoimi rączkami obejmuje mnie i szepecząc do ucha mówi, że mnie kocha najbardziej na świecie. Zapominam wtedy o tej jedynce z historii, o tym, że dokuczali mi koledzy i mama na mnie krzyczała. Wszystko to staje się już mało istotne. Mój młodszy braciszek, żeby mnie rozweselić robi różne śmieszne miny. Odzyskuję humor i wiarę w siebie. Razem ze Stefkiem jedziemy rowerami na wycieczkę do lasu. W powietrzu unosi się zapach drzew, dookoła słychać śpiew ptaków i radosny śmiech mojego brata. Jest cudownie.

Uświadamiam sobie, że miło jest być starszym bratem kogoś tak wyjątkowego.

Stefanie! Zapraszam Cię do naszej rodziny. Czekam z utęsknieniem na dzień, kiedy będziesz już z nami, kiedy będę mógł się z Tobą bawić i bić, kiedy będę mógł się Tobą opiekować.

Na razie jednak - Marcin.

KORNISZONKI

Arturro Jędrasik

Rozdział 11: Ciepła sprawa

Po świętach zaczęła się prawdziwa zima. W naszym mieście było tak białe, że wyglądało jak świeży ręcznik po wypraniu. Dzieci biegały i rzucały się śnieżkami, bo też materiału na piguły było jak w brud. - To niesamowity widok, co? - powiedział do mnie Stefan. Nie odpowiedziałem, ale on chyba zrozumiał co chciałem wyrazić milczeniem. Wpatrywałem się jak wszyscy bawią się na śniegu, lepią bałwany i tworzą igloo. Ale nie trwało to długo. To było dziwne... Nawet bardzo... Jakies małe dziecko rzucało pigułami swojego brata w górę, ale one nagle nikły, a zamiast nich pojawiała się woda! Cały śnieg w parę sekund stopniał! Byłem oszołomiony. Pierwszy raz spotkałem się z czymś takim. Bez namysłu włączyłem KTV Pogoda (Korniszonowa Telewizja). Jakiś Korniszon będąc tuż za oknem naszego domu nadał właśnie dla tego kanału. - Według naszych danych ta katastrofa... eeeee... A! Komunalna katastrofa została spowodowana topnieniem lodowców. - Zaraz po jego relacji pojawił się napis „Przepraszamy, ale reszta prezenterów została wysłana na misję samobój... na urlop macierzyński. Nie mieliśmy wyboru i wysłaliśmy studenta z wydziału Olewkazbudynicsięniuczymy”. Ten tekst zupełnie mnie zdołował. Wtedy do domu wbiegł Stefek. Pierwszy raz od ukończenia osiemnastu lat sięgnąłem po piwko. Krajobraz na dworku zupełnie się zmienił. Było mokro zaczął padać deszcz. Przez rozmazaną szybę widziałem jak już zamoczone przez roztopiony śnieg dzieci wracają do domu. Mój nastrój zmniejszył się do najgorszego stopnia. Pstryk, puszcza od Korbrowca wydała charakterystyczną falę mikrofal słyszanych przez nasze narządy falorozpoznawcze... Czyli uszy. Smętnie jak każdy zdołowany, stary i gruby człowiek, zacząłem przeskakować kanały. Wreszcie, jak każdy zdołowany, stary i gruby człowiek, zastopowałem poszukiwania na Tele zakupach. Po jakiejś godzinie

odmóżdżania się zauważyłem że nasz minister sprawiedliwości zniknął. Zostawił kartkę, że pojechał do biura. Niby normalnie, pomimo tego, że był 15 luty! Stefan był na urlopie, a gdyby była jakaś ważna sprawa, zostałbym pierwszy powiadomiony. To mnie zdziwiło. Pomimo że wypilem alkohol, wsiałem do mojego nowiutkiego Kornizreja. Miał 20-cylindrowy silnik i pojemność 12.3 l. Odpaliłem maszynę trochę niezręcznie i przez chwile miałem wrażenie że ten wypasiony wóz nie wróci w 1 kawałku z tej wyprawy... Pełnym gazem wyjechałem z garażu i objąłem kurs na Sejm. Na moje nieszczęście w Sejmie nie znalazłem go w biurze. Ta sprawa była dla mnie za bardzo dziwna. Na wszelki wypadek przeszukałem jego biuro aby wyeliminować moje wątpliwości. Ech... na nieszczęście to nie była twórczość Agaty Christie, więc podejrzani mogą popełnić zbrodnie. W długopisie, który dostał na swoje 15 urodziny, była faktura VAT na 1,200,000 €. Nazwa produktu była zamazana. Poprosiłem chłopaków z oddziału kartografii by spróbowali jakoś odtworzyć zamazany tekst. Oprócz faktury znalazłem świstek, bardzo przypalony, ledwo ledwo ocalały przed spalaniem. Napisane było na nim o dawnej sprawie spalenia policjanta w zimny dzień. Podobno nie znaleziono żadnych śladów na ubraniach a sam był w tłumie innych glin. Wszystkie analizy wykłużyły jakąkolwiek ingerencję policjantów. Sprawa po 20 latach została umorzona. Wybiegłem z jego biura i wróciłem do domu. Tam zastała mnie niemiła niespodzianka. W domu czyhał już Stefa. Nie miał wesołej miny. Ruszył na górne piętro. Pobiegłem za nim. On zaczął zdrapywać coś ze ściany. Nagle na podłogę opadł pokaźny kawał tynku i powstało przejście do małego pokoiku. Było w nim z 100 monitorów, jak w pokojach ochrony. Były tam nagrania jak byłem w jego biurze. Popatrzył na mnie z podełba. - Chyba przesadziłeś z wtykaniem nosa w nie swoje sprawy. - Powiedział grubym głosem. -Musimy pogadać inaczej...

C. d. oczywiście n.

M jak Miłość, P jak Poezja... ;-)

*Sierp księżycy tnie nocne niebo,
A ja siedzę i myślę znów o tobie.
Błady blask okala zimne wzgórza,
Gwiazdy przeglądają się w wodzie.*

*Gdzieś daleko stąd jesteś ty,
Tak samo zapatrzonej w piękno.
Na niebie iskrzy się żywe srebro,
Zarysy w oddali miękną...*

*Nastaje chłodny, jesienny poranek
I po policzku spłynęła jedna łza.
Westchnąłeś cicho gdzieś daleko,
Zapatrzonej w piękno tak, jak ja.*

**Na niebie świeci jasna gwiazda
Powiedziałeś kiedyś, że
Gdy na nią popatrzę, mam myśleć
O miłości, o tobie...**

**Teraz znów ją widzę, ale
Przypominam sobie twe oczy
Nie chcę myśleć o miłości wcale
Bo nie mam szansy dostać**

Choć jej ciepłej iskry...

Czasami myślę, że Cię nie odnajdę już nigdy
Nie odnajdę Cię w tym realnym świecie, nie odnajdę Cię w moich myślach...
Bo już zapominam twą twarz
Twarz przez którą codziennie wylewam wodospady łez
Twarz tak piękną że aż nie wierzy się że to człowiek, a Anioł
Twarz, która wtedy na mnie spojrzała...
I że zapomnę Twoją zimną jak Heineken z lodówki dłoń...
Boję się Ciebie stracić
Bo ja bez Ciebie zwariuję...
Ja bez Ciebie... umieram powoli, tracąc dzień po dniu chwilę, w których nie ma Cię...

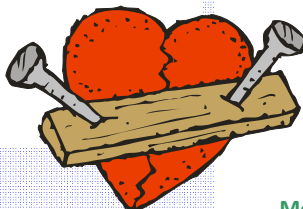
Okruchy lustra - Aleksandra Szwed, kl. II LO

Okruch II

Idąc przez życie spotykam ludzi
Jednych na zalanych słońcem deptakach Radości
Innych w ciemnych zaułkach Smutku
W każdym dostrzegam cząstkę siebie
Swoje odbicie...
Paradoks istnienia
Niemożliwością jest być
Podobnym do Wszystkich!
Na wszystkich składają się jednostki-
Każdy z osobna
A Każdy niepodobny jest przecież do Nikogo!
Patrzę na twarze-
Żadna nie jest moją twarzą
Lecz gdy poślę im uśmiech
Wraca do mnie
W oczach przyjaciela odbija się moje spojrzenie
Stajemy się jednym
jest blisko mnie- blisko serca
Zaraża radością
Gdy widzę jego szczęście
Sama sięgam gwiazd
Człowiek człowiekowi lustrem...

Okruch I

Każdy dzień jest okrucem lustra
Pozwala nam dojrzeć siebie.
Czas to artysta.
Lubuje się w technice mozaiki.
Zbiera drobne kawałki każdego dnia
Potem skrzętnie skleja odłamki-
Każdej sekundy, minuty, godziny...
Czasem okrucy zwierciadła
Kanciaste - ranią dłonie zbieracza
Ale on się nie skarży
Portrecista uparty
Innym razem przypominają diamenty
Które ktoś szczerą ręką rozsypał wokół
Każdy z nich to fragment nas
Każdej chwili naszego istnienia...



MÓJ PRZYJACIELU

Piesku,
zawsze o tobie marzę,
a gdy będziesz mój,
miłością Cię obdarzę.

Mój pieszczocho, mój pupilku,
zawsze pocieszę cię,
gdy będziesz smutny
i gdy będzie ci źle.

Jak się do kogoś przywiążesz,
nie opuścisz go na krok,
bo to twój przyjaciel,
na zawsze, nie na jeden rok.

Aleksandra Szczebiot
kl VA, SP nr 264

Aneta Wojtasik, kl. 1 A LO

Zagonek Filozofów czyli ORKA NA UGORZE...

Wiara, mit, zabobon czy zwykła ludzka potrzeba??

Jak długo istnieje świat, tak długo istnieje też wiara - wiara pod różnymi postaciami, o różnych obliczach kultu czy sposobach pojmowania rzeczy danych. Jednak istnieje nieprzerwanie - od kiedy po ziemi zaczęła stąpać pierwsza istota rozumna, istota „wyższa” - człowiek. Mam rozum, więc sięgam wyżej, sięgam wyżej, więc dochodzę do metafizyki - i tu pojawia się wiara... De facto to właśnie istnienie (szeroko pojętej) wiary - czyli różnorodnych religii jest po części dowodem wielkiej niedoskonałości naszego Umysłu (czytaj: Rozumu). Wiara - prehistoryczny kult solarny i matriarchalny, antyczni bogowie, mity i wszelkie

zabobony - współczesne religie już w mniejszym stopniu, ale również powstały z potrzeby wyjaśniania, ludzkiej zachłanności intelektualnej - chęci objęcia wszystkiego rozumem. Dawniej wszystkie zjawiska, których człowiek nie potrafił wyjaśnić, przyporządkowywał bogom, duchom i innym istotom nadprzyrodzonym. Dziś, mimo że umysł ludzki święci nieznane dotąd tryumfy w epoce elektroniki i kosmosu, również się z tym spotykamy w samym naszym myśleniu, którego przejawem są choćby takie frazy jak „Bóg tak chciał” czy „taka była wola Boska”. Oczywiście jest, że gdzieś możliwości ludzkiego umysłu mają swoje granice - nie nam rozstrzygać kwestie metafizyki, absolutu i uniwersum - jesteśmy na to za mali :) Nie mam w żadnym przypadku zamiaru podwa-

żać racji bytu zjawiska jakim jest religia! Jest nam potrzebna, ale nie o kwestie Religii samej w sobie chodzi. Dziś - czy się to ludziom podoba czy nie KAŻDY w coś wierzy - w miłość, w sprawiedliwość, czy też w nienawiść bądź niesprawiedliwość. - Nie chodzi mi o Boga - tego z dwocjonalnych wizerunków. Wiara - taka czy inna - jest nam niezbędna, dzięki niej nie nikniemy w mrokach chaosu. Czy ten chaos jest pozorny (bo może wszystko da się logicznie wytłumaczyć tylko na razie jeszcze nie jesteśmy w stanie...), czy prawdziwy - a my jedynie sami się oszukujemy - wszystko jedno. Tak czy owak wiara jest nieodłączną częścią naszego jestestwa.

...Ja na przykład wierzę, że są rzeczy, które nie śniły się nawet filozofom... ;).

Filozof Don Kiszon

Słownik Wyrazów Dobrych:

SAMOTNOŚĆ

W dniu dzisiejszym będzie słów parę o samotności... Ktoś może zapytać: jak to? Samotność w Słowniku Wyrazów Dobrych?? A cóż w niej dobrego?! A sio z nią do Słownika Wyrazów Obcych!... Tak, to słowo smutne, lecz ważne i... naprawdę dobre, co postaram się Wam pokazać.

Samotność nie ma nic wspólnego z brakiem towarzystwa, sprawia ona, że stajemy się bardziej surowi dla siebie samych a łagodniejsi dla innych: i jedno, i drugie czyni nasz charakter lepszym.

Samotność często sprawia, że zaczynamy rozglądać się wokół i zauważamy ludzi, którzy są jeszcze bardziej samotni... mówią, że dopiero w samotności człowiek jest naprawdę sobą, że pokazujemy wówczas nasze prawdziwe oblicze...

Samotność jest miejscem w przestrzeni wokół nas, które powstaje po utracie kogoś bliskiego, ważnego. Czasami bywa tak, że nie mamy na to wpływu, czasami sami odrzucamy czyjąś obecność.

Ciekawym faktem jest to, iż człowiek może wytrzymać tydzień bez picia, dwa tygodnie bez jedzenia, całe lata bez dachu nad głową, ale nie może znieść samotności. To najgorsza udręka, najcięższa tortura dla naszego gatunku. Przeczytałem kiedyś, że samotnym jest się wtedy, gdy ma się czas... warto zatem ten czas ujarzmić, ale o tym kiedy indziej.

Ten króciutki wywód nie jest pochwałą samotności, bo choć człowiek mógłby żyć samotnie przez całe życie, „choćby sam mógłby wykopać swój grób, musi mieć kogoś kto go pochowa”. Cóż warto jest własne zdanie, gdy nie ma z kim słowa zamienić – słowa dobrego, takiego, o którym właśnie tutaj pisuję... I trzeba być wielkim przyjacielem i mocnym przyjacielem, żeby przyjść i przesiedzieć z kimś całe popołudnie tylko po to, żeby nie czuł się samotny. Odłożyć swoje ważne sprawy i całe popołudnie poświęcić na trzymanie kogoś za rękę. To najlepsza czasami recepta na samotność, recepta, która wymaga od nas, samotników wyjścia poza skorupkę i zauważenie innych samotnych.

Jeśli czujecie się czasami samotni, spróbujcie zająć swój czas, wyrzycie na zewnątrz, zobaczcie, ilu samotnych czeka na Was... jesteście im potrzebni, nawet jeśli tego jeszcze nie wiedzą.

Prof. Radosław Ćwiartell Mellon, językoznawca - filozof



(c.d. ze strony 6) SYSTEM EDUKACJI NARODOWEJ

Ania Urbańska

Czytając tytuł tego artykułu zastanawiacie się po co pisać takie teksty? Przecież to tak oczywiste. Każdy wie jak jest, bo każdy w taki bądź inny sposób jest w ten system wciągnięty. Czy to będąc uczniem, studentem, rodzicem, czy chociażby nauczycielem. A ja Wam powiem tyle: może i znacie nasz system edukacji, ale mało kto wie lub interesuje się edukacją za granicą. A ja pisząc tę krótką notkę myślę o naszej wschodniej granicy, z Ukrainą. Jakże bliski jest to dla nas kraj pod względem historycznym i geograficznym, a jakże oddalony patrząc na nasze zainteresowanie...

Rozmawiając z uczniami Polskiej Szkoły Ogólnokształcącej im. Marii Magdaleny ze Lwowa dowiedziałam się jak u nich przebiega cykl nauki. Mając lat 6 dzieci zaczynają swoją edukację. Nic nadzwyczajnego, tak jak u nas. Jednak na Ukrainie obowiązuje wszystkich dziewięcioletnia szkoła podstawowa (obowiązkowa). Będąc w klasie 9 wszyscy muszą przystąpić do tzw. „małej matury” (jest to 5 egzaminów: język ukraiński-jako państwowy, język polski-jako ojczysty, geografia Ukrainy, algebra i biologia). Po ukończeniu 9 klasy istnieje możliwość kontynuowania nauki w klasie 10, 11 (nasze liceum) i przystąpienia do

matury, bądź dalszej nauki w zakładach przyuczania do zawodu. Ta prawdziwa matura (11 klasa) polega na napisaniu w kwietniu w innych szkołach egzaminu z języka i literatury ukraińskiej (razem). Dodatkowo dwa przedmioty wybiera sam maturzysta, kierując się wymogami uczelni dotyczącymi konkretnych kierunków studiów.

Dla mnie, jako ucznia, zaskakujący jest fakt długości trwania wakacji i ilość dni wolnych. Nasi koledzy i koleżanki z Ukrainy mają trzy miesiące wakacji!!! Cały czerwiec, lipiec, sierpień... uuuch, aż nie wiadomo co robić z tak długim czasem przeznaczonym na wypoczynek. Ale przyznam otwarcie: zazdroszczę, choć nie wiem co bym robiła w tak długie wakacje.

Podsumowując, dochodzę do wniosku, że oba systemy, nasz i ten za wschodniej granicy bardzo się od siebie różnią, mimo że są do siebie podobne. Taki mały paradoks na koniec:-) (c.d. obok)



Kacik "GAME-ON"

ASG

Pewnie zastanawiacie się co to znaczy ASG... Albo w ogóle nie obilo się wam o uszy. Tak więc zaczniemy od tego, że skróć ASG to Air Soft Gun. Oznacza to, że jest to replika prawdziwej broni na kulki z napędem sprężynowym. Dokładnie to samo znaczy AEG, tylko że jest to napęd elektryczny (AirElectric Gun). Są również repliki napędzane gazem CO₂. Aby dokładnie sprawdzić działanie tych maszyn zamówiłem prosty, lecz nienajgorszy karabin MP5 SD6 typu AEG. Już na początku miałem kłopoty, ponieważ bateria była wyładowana, a jej ładowanie (pierwsze) trwało 12 godzin i ładowarka nie pasowała do gniazdka (nie dosię-

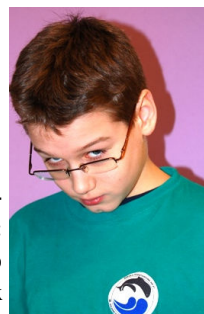
gała, bo była to chińska produkcja, więc chińskie gniazdko...). Jednakże po zmianie ładowarki wszystko poszło jak po maśle. Pomimo iż wszystkim pistolety na kulki kojarzą się na ogół z bezsensownym strzelaniem się po głowach i narażaniem własnego życia (a przynajmniej zdrowia) i portfela dla jakiegoś głupiego pistoletu, co za dwa dni się zniszczy, jest to przekonanie całkowicie mylne. Aby móc grać w ASG, trzeba mieć odpowiednie wyposażenie i ochronę. Przede wszystkim wymagana jest ochrona oczu i twarzy. Najczęściej takie okulary ochronne są dodawane do replik. Dostępne są również ochraniacze na klatkę piersiową, kola-

na, łokcie, a także hełmy itp. Gdy rozpoczyna się gra, ustala się scenariusz. Można grać w trzy typy rozgrywki, deathmatch (dosłownie – zmarły mecz, normalnie - mecz z zabijaniem), team deathmatch (drużynowy mecz) i scenariusz. Deathmatch polega na zasadzie "Free for all" (wszyscy na wszystkich), a Team Deathmatch na drużynowej rozgrywce, natomiast scenariusz jest bardziej skomplikowany. Może być na podstawie dwóch innych typów gry, tylko trzeba nazwać drużyny i ustalić własne zasady. Na przykład są dwie drużyny, jedni do antyterroryści, a drudzy to porywacze i jest troje zakładników. Zadaniem antyter-

rystów jest wyznaczyć jednego człowieka który musi odbić zakładników, ale nie może używać broni. To cała filozofia. Moim osobistym zdaniem najlepiej jest używać napędu sprężynowego z tłumikiem gdyż nie jest słyszalny, a za to jest mocniejszy. Jednakże napęd elektryczny jest mniej psuiliwy, ale przy dłuższych rozgrywkach warto wybrać napęd sprężynowy.

Polecał:

**Redaktor-
Wojownik:
Arturro
Jędrasik**



Wii i chirurgia (całkiem nie Wii...rtualna!)

Okazuje się, że Wii (czyli konsola do gier – jedna z wielu ostatnio wprowadzonych) może być dobrym polem treningowym dla chirurgów. Według przeprowadzonych na amerykańskich lekarzach-rezydentach badań, ci,

którzy przed przeprowadzeniem wirtualnej operacji grali na konsoli Nintendo, osiągnęli o 48% lepsze rezultaty swej pracy.

Dość niezwykle doniesienia napłynęły z dziennika *The Telegraph*. Autor artykułu poinformował, że w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono testy na tamtejszych chirurgach. Dotyczyły one przydatności Wii w kwestii precyzji amerykańskich lekarzy.

Testy polegały na przeprowadzeniu wirtualnej operacji, która dla jednej z grup poprzedzona była graniem na Wii. Chirurgi, należący właśnie do tej grupy, podczas owej wirtualnej operacji osiągnęli rezultaty lepsze o ok. 48% od swoich kolegów, którzy byli pozbawieni możliwości gry przed wykonaniem zabiegu.

"Całym sensem operacji jest wykonywanie małych, w pełni kontrolowanych ruchów rękami, w tym samym polega granie na Wii" - tłumaczył dr Kohel, który odpowiada za przeprowadzanie opisywanych testów. Zwrócił on także uwagę na fakt, że nie wszystkie gry zapewniają chirurgom odpowiedni trening.

"Nie osiągniesz wiele, machając wirtualną rakietą tenisową" - dodał dr Kohel. Wyniki badań mówią same za siebie. Oczywiście wszystko odbywa się na razie na gruncie wirtualnym, jednak z czasem być może zostanie przeniesione na grunt rzeczywistości. A gdyby miało to pomóc chirurgom w lepszym wykonywaniu ich pracy, to dlaczego nie?

Pan Radek

Klub Multimedialny MDK



(c.d. ze strony 10) RYGOR W UKRAIŃSKICH SZKOŁACH

Teresa Wojsław

Dnia 10.01.08r. w Młodzieżowym Domu Kultury odbyło się spotkanie polskiej i ukraińskiej młodzieży. Ukraińcy byli gośćmi redakcji „Korniszona”. Było zabawnie i śmiechowo... Rozmawialiśmy na wiele ciekawych tematów związanych ze szkołą i nie tylko (nie pomijając tych o studiówkach, ale może lepiej nie będę o tym pisać...). Jeśli mowa o szkole, to najbardziej zaciekał mnie rygor, jaki obowiązuje w niej naszych ukraińskich rówieśników... Wygląda to mniej więcej tak:

Przez pierwszy rok nauki w ukraińskiej szkole nauczyciele mówią i przypominają jakie są zasady, zwłaszcza jeśli chodzi o wygląd uczniów, zaś w drugiej klasie chłopcy i dziewczęta podpisują pewien kontrakt, iż zgadzają się, aby taki regulamin obowiązywał, lecz zanim wejdzie on w życie, ostatecznie musi go podpisać dyrektor szkoły. Przechodząc do sedna sprawy: czego uczniowie nie mogą robić? Między innymi farbować włosów!... NIE POWINNI robić sobie percingu i tatu-



aż – jeśli uczeń zdecyduje, aby zrobić sobie np. percing, nauczyciele natychmiast nakażą pozbycia się metalowej ozdoby.

Dziewczęta, które mają długie włosy, muszą je związać (nauczyciele uważają, że mogą one przeszkadzać np. w pisaniu). Oczywiście nie muszą wspominać o zakazanych bluzkach powyżej pępka i króciutkich spódniczkach (spódnica musi być chociaż do kolan). Dziewczęta nie mogą robić sobie makijażu, nawet bardzo delikatnego. Przed wejściem do szkoły stoi pani dyrektor, jeśli dostrzeże choć najmniejszy ślad kosmetyków na twarzy, uczennica musi udać się do łazienki i czym prędzej go zmyć. Ukraińska młodzież kończy liceum rok wcześniej od polskiej. W ostatniej klasie nauczyciele nie zwracają uwagi na niektóre rzeczy np. pofarbowane włosy. W porównaniu z Ukraińcami, polska młodzież ma naprawdę dużo komfortu jeśli chodzi o wyrażanie siebie poprzez własny styl. Możemy się cieszyć... dopóki nie zostaną wprowadzone mundurki... ;-)

Sporty na białym puchu...



Sporty zimowe dostępne są dla wszystkich a ich uprawianie zalecane jest dla każdego wieku. Stanowią one jednak duże obciążenie dla organizmu. Podstawowym warunkiem sprostania poważnemu niekiedy wysiłkowi fizycznemu jest dobry stan zdrowia. Zalecana jest sucha zaprawa przed sezonem czyli trening dla zwiększenia wydolności oraz kontrola stanu zdrowia przed wyjazdem w góry.

Abyśmy byli kompletnie gotowi do wyjazdu musimy przygotować zczasu sprzęt i ekwipunek.. Ciepły i wygodny strój oraz sprawdzony i zadbane sprzęt jest niezbędny. Jeśli nie potrafimy dbać o sprzęt sami, zlemy jego przygotowanie przed sezonem fachowemu serwisowi. Warto z ich wiedzy korzystać.

Wybór sprzętu w obecnych czasach wymaga potężnej dawki wiedzy. Koniecznie powinniśmy zrobić prze-

gląd sprzętu przed wyjazdem na śnieg. Zupełnie nową rekomendacją ekspertów jest zalecenie dla wszystkich - używajcie kasków!!.

W podróży autem - nie wkładaj odkrytych nart z wiązaniami na dach samochodu. Zmiany w konstrukcji wiązań spowodowały, że niesprzyjające warunki atmosferyczne w trasie mogą spowodować uszkodzenie (zmęczenie) tworzyw, z których wykonane są wiązania co zakłóci ich niezawodne działanie.



Zasady uczestnictwa w sportach śnieżnych

Podstawy prawne w każdym państwie są inne. U nas obowiązują poprzez ustawę o kulturze fizycznej, która zdeklarowała się do wydania rozporządzenia o warunkach bezpieczeństwa wypoczynku w górach i nad wodą.

Dekalog reguł Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS)

1. Względ na inne osoby

Każdy narciarz powinien zachowywać się w taki sposób, aby nie zagrażać nikomu innemu i nie spowodować żadnej szkody.

2. Panowanie nad szybkością i sposobem jazdy.

Każdy narciarz musi zjeżdżać z szybkością dopasowaną do swych umiejętności, rodzaju i stanu trasy, warunków pogodowych i natężenia ruchu.

Kolizje na stoku najczęściej zdarzają się z powodu nadmiernej szybkości, niezapanowania nad nartami lub niezauważenia innego uczestnika ruchu. Narciarz obowiązany jest poruszać się tak, aby w razie konieczności móc zatrzymać się lub skręcić w ramach umiejętności jakie posiada. Narciarz obowiązany jest poruszać się wolno w miejscach zatłoczonych, w okolicach wyciągów, na zakończeniu trasy lub zmniejszenia widoczności z powodu warunków pogodowych lub załamania stoku.

3. Wybór toru jazdy.

Narciarz znajdujący się powyżej na stoku musi wybrać taki tor jazdy, aby

uniknąć wszelkiej możliwości zderzenia z narciarzem znajdującym się poniżej na stoku.

Narciarstwo i snowboarding są sportami wolności ruchu przy przyjęciu zasady, że każdy uczestnik stosuje się do reguł uprawiania tych sportów. Na stokach rządzi zasada, że pierwszeństwo przysługuje temu kto znajduje się "przed" lub "niżej". Każdy znajdujący się powyżej musi pamiętać, że jego zachowania nie mogą wpłynąć na zachowania tych przed lub poniżej.

4. Wyprzedzanie.

Wyprzedzać można i z góry i z dołu i z prawej i z lewej ale tylko w takiej odległości, która zapewni wyprzedzanemu narciarzowi wystarczającą przestrzeń dla wszelkich jego manewrów. Wyprzedzający narciarz ponosi całkowitą odpowiedzialność za skutki manewru wyprzedzania do chwili jego ukończenia. Ta zasada odnosi się też do omijania stojących na stoku.

5. Wjazd i ruszanie z miejsca.

Narciarz, który wjeżdża na drogę zjazdu lub po zatrzymaniu chce znowu ruszyć,



ma obowiązek sprawdzić patrząc w górę i w dół stoku, czy może to uczynić bez zagrożenia dla siebie i innych. Okazuje się, że ogromna część wypadków zdarza się wskutek nieprzewidywalnego włączenia się w ruch nowego uczestnika. Jest podstawowym nakazem bezpieczeństwa pełne sprawdzenie czy włączenie się narciarza nie spowoduje utrudnienia dla któregośkolwiek z będących w ruchu. Wprowadzenie snowboardów i nart głęboko talionych (carwingowych) umożliwia ich użytkownikom wykonywanie skrętów i ruch w kierunku przeciwnym do głównego nurtu ruchu - w dół stoku. Ten kto wykonuje manewr "w poprzek lub pod prąd" nurtu ruchu musi zachować się tak, aby osoby poruszające się w dół stoku nie były zagrożone.

6. Zatrzymywanie się.

Narciarz tylko w razie absolutnej konieczności może zatrzymać się w miejscach zwężeń i złej widoczności. Po upadku narciarz musi usunąć się z toru jazdy tak szybko jak to tylko jest możliwe. Z wyjątkiem szerokich stokowych zatrzymywanie się powinno następować na skraju trasy. Nikt nie może się zatrzymać w miejscach niewidocznych dla jadących z góry lub zza zakrętu.

7. Podchodzenie i schodzenie.

Narciarz może podchodzić lub schodzić tylko skrajem/brzegiem trasy, a w razie złej widoczności powinien zejść z trasy. Trasy narciarskie są z założenia przeznaczone do ruchu jednokierunkowego - w dół. Pojawienie się osoby poruszającej się w przeciwnym kierunku stwarza zagrożenie dla poruszających się w dół. Ślady butów wciśnięte w śniegu pogarszają warunki bezpieczeństwa jazdy i odpowiada za nie ten kto je pozostawił.

8. Stosowanie się do znaków i sygnalizacji.

Każdy uczestnik białego szaleństwa ma obowiązek stosowania się do znaków i sygnalizacji.

Trasy narciarskie oznakowane są w zależności od stopnia ich trudności kolorami (od najłatwiejszych do najtrudniejszych) : ZIELONYM, NIEBIESKIM, CZERWONYM I CZARNYM. Każdy uczestnik ruchu sam decyduje o wyborze trasy. Na trasach ponadto umieszczone są znaki informujące o utrudnieniach lub niebezpieczeństwach np. o lawinach, czy zamknięciu trasy. Uczestnik ruchu ma obowiązek obserwować znaki i stosować się do nich. Uczestnik ruchu narciarskiego powinien zdawać sobie sprawę, że znaki umieszczono dla jego własnego dobra i bezpieczeństwa.

9. Zachowanie się w razie wypadku.

W razie wypadku każdy narciarz ma obowiązek niesienia pomocy. Jest oczywistą zasadą etyczną, że uprawiający sport ma obowiązek nieść pomoc poszkodowanemu niezależnie od istnienia prawnego obowiązku. W szczególności pomoc powinna polegać na udzieleniu tzw. pierwszej pomocy, na zawiadomieniu właściwych służb oraz natychmiastowym zabezpieczeniu (oznakowaniu) miejsca wypadku tak, aby nie zagrażało ono innym uczestnikom ruchu.

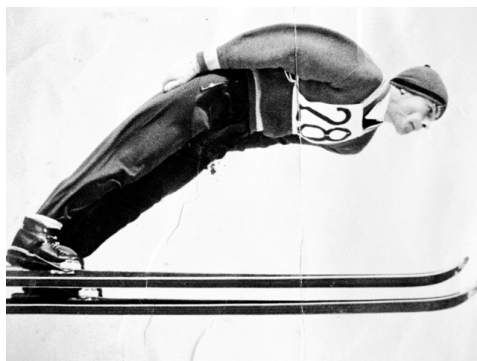
10. Obowiązek ujawnienia tożsamości.

W razie wypadku, każdy narciarz, snowboarder (zarówno świadek jak i uczestnik) ma obowiązek podania swych danych osobowych. Świadekowie i opis zdarzenia mają kardynalne znaczenie dla ustalenia odpowiedzialności i w związku z tym każdy, kto był świadkiem, musi czuć się zobowiązanym do uczestniczenia w procedurach wyjaśniających. Raporty właściwych służb oraz zdjęcia stanowią będą dowody we wszelkich postępowaniach mających na celu ustalenie winnych.

Kiedy już spełnicie wszystkie przedwyjazdowe sprawy, pozostaje mieć tylko nadzieję, że warunki pogodowe będą po Waszej stronie. Pamiętajcie, że dobra zabawa to przede wszystkim bezpieczna zabawa. Korzystajcie w pełni z uroków górskiego klimatu, niech białe szaleństwa dostarczą Wam niezapomnianych wrażeń.

Ania Kornik - San (ki) :

SKOKI NARCIARSKIE (początki)



Skoki narciarskie, jedna z najbardziej widowiskowych konkurencji sportowych, narodziła się pod koniec lat 50 XIX wieku w Norwegii.

Pierwszy klub skoczków powstał również tam, a nosił on nazwę: Trysil Shooting and Skiing Club.

Skocznia o większym punkcie <K> została zbudowana w Holmenkollen (Oslo). Tam odbyły się historyczne zawody, które zakończyły się zwycięstwem reprezentanta gospodarzy, Arne Ustvedta, skoczył on na odległość 21m.

Skoki w Polsce pojawiły się na początku XX w. W miejscowości Sławków odbył się pierwszy konkurs który wygrał skoczek Czarnych Lwów, Leszek Pawłowski. W miarę upływu czasu myśłano nad budową skoczni z prawdziwego zdarzenia. I tak w 1925 r. zrealizowano projekt "Wielkiej Krokwi" w Zakopanem. W marcu odbyły się

pierwsze zawody które wygrał Stanisław Gąsienica-Sieczek, skokiem na odległość 36m.

W lutym 1924r. rozpoczęły się I Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Chamonix. Najlepsi okazali się skoczkowie z Norwegii, zajmując całe podium! Złoto zdobył wtedy Jacob Tullin Thams, skacząc dwa razy po 49m. Na sukcesy Polaków musieliśmy czekać aż do 1936r. W Garmisch Partenkirchen odbyły się IV zimowe IO. 5 miejsce zajął Stanisław Maruszka (73 i 75,5m.).

W połowie 1936r. zbudowano pierwszą mamucią skocznię w słoweńskiej Planicy. Tam też po raz pierwszy pokonano barierę stu metrów, a dokonał tego Austriak Joseph Bradl (101m.).

Powyżej przedstawione są początki skoków narciarskich... W następnych wydaniach naszej gazetki ukażą się kolejno:

1. styl skakania.

2. największe gwiazdy:

a. Matti Nykänen

b. Espen Bredesen

c. Marti Schmidt

d. Sven Hannavald

e. Jane Ahonen

f. Masahiko Harada.

G. Adam Małysz

3. Rodzaje zawodów.

Patryk

(Na zdjęciach poniżej: ta sama mamucia skocznia w Planicy w latach trzydziestych XX wieku i dziś...)



Sportowy kogel-mogel Redaktora Patryka

Maciej Żurawski zmienił klub!

Kapitan reprezentacji Polski, Maciej Żurawski nie jest już graczem Celticu Glasgow. Kilkanaście dni temu był napastnik min. Wisły Kraków podpisał kontrakt z grecką Larissą (10 miejsce w ekstraklasie). W nowym klubie Żurawski ma być gwiazdą, tam chce odzyskać formę przed zbliżającym się Euro 2008...

Reprezentacja - dwie wygrane:

Przebywająca na zgrupowaniu na Cyprze piłkarska reprezentacja Polski rozegrała dwa mecze towarzyskie. W sobotę 2.02 w krajowym składzie pokonała Finlandię 1:0 po bramce Adama Kokoszki (Wisła Kraków). Natomiast cztery dni potem w środę 8.02 już w najsilniejszym składzie pokonała reprezentację Czech 2:0. bramki zdobyli: Wojciech Łobodziński (negocjacje z Wisłą Kraków) i Mariusz Lewandowski (Szachtar Donieck). Dodatkowo Artur Boruc obronił rzut karny...

„Zdroofko na zdrowie”

Rady i porady nie tylko na walentynki



Moi drodzy Czytelnicy, wprowadzie Dzień Zakochanych już za nami, nie mniej jednak, mam dla Was kilka rad. Lecz nie jak wysłać piękne Walentynki do swych Walentyn, ale raczej jak zdobyć tą Jedyną, Ukochaną. Proszę nie traktujcie swojego redaktora K. A. Baczka jak jakiegoś eksperta, gdyż reguły, które mam dla Was, są stosowane od dawien dawna przez „prawdziwych mężczyzn” i zostały spisane przez najprawdziwszych dżentelmenów. Jeżeli

ktoś czuje się za młody na te rady niech zachowa ten numer na odpowiedni czas.

Reguła 1

Bądź dyskretny – nie zwierzaj się ze swoich intymnych spraw

Reguła 2

Bądź lojalny – nie plotkuj i nie pozwalaj oczerniać ludzi, z którymi się przyjaźnisz

Reguła 3

Bądź sprawiedliwy – oceniał nie tylko wyniki, ale bierz pod uwagę czyjeś intencje

Reguła 4

Bądź odważny – nie trzeba komentować

Reguła 5

Bądź wdzięczny – umiej okazywać wdzięczność, nie oczekuj jej raczej od innych-pokora jest w cenie

Reguła 6

Bądź perfekcjonistą – jeśli zabierasz się za coś zrób to dobrze-trudności są dobrą szkołą dla charakteru

Reguła 7

Bądź twardy – nie jęcz i nie narzekaj

Reguła 8

Bądź elegancki

Reguła 9

Bądź słowny – dotrzymuj obietnic i tajemnic

Mam nadzieję, że te proste reguły, Drodzy Czytelnicy, pozwolą Wam zdobyć ukochaną Walentynkę a jeśli nie to zostawić ślad w jej sercu.

mgr K.A. Baczka

JAK POKOCHAĆ ZIMĘ, A PRZYNAJMNIEJ JĄ POLUBIĆ?

Czyli jak pozbyć się zimowej chandry - radzi red. Renata Ostrowska

Jak wiadomo zima to okres niezbyt obiecujący, a przez wielu raczej nie tolerowany. Wielu ludziom brakuje siły i chęci do pracy, wielu z nas sobie mówi: „nie chce mi się nic już robić, mam dość tej okropnej zimy!”... W sumie mnie to nie dziwi, bo kiedy ja wracam ze szkoły do domu, marzę tylko o gorącej kąpiel w wannie pełnej piany, o ciepłych papuciach na nóżki, o tym, by napić się ciepłego mleczka i wśliznąć się pod kocyk. Mmm... Kiedy będzie to upragnione lato, kiedy nareszcie będzie ciepło? To pytanie w szare zimowe poranki i długie ponure wieczory zadaje sobie wielu ludzi... Zima moim zdaniem jest rzeczywiście najgorszą porą roku (chętnie wzięłabym przykład z przesypiających ją misiów!), ale kiedy znalazłam na nią sposób wszystko się zmieniło. Może warto sobie przypomnieć jakie (mimo wszystko!) plusy ma ta pora roku...

Po pierwsze: plusem jest to, że bez zimy święta nie byłyby takie wyjątkowe i cudowne, nie miały by tego czegoś... co nadaje świętom magię, specyficzny czar i urok.

Przecież śnieg to główny wystrój krajobrazu w czasie świąt.

Plusem także jest to, iż bez zimy dzieci nie miałyby takiej radochy :) śnieżki i bałwany to wspaniała okazja aby poświęcić dzieciom czas i przypomnieć sobie jak kiedyś to wylepiliście bałwany z rodzicami. Trzecim plusem są wspaniałe sporty zimowe, które można uprawiać bez względu na wiek (i o których traktuje rubryka sportowa w tym numerze). Warto pamiętać, że są one zdrowe nie tylko dla ciała, ale także dla duszy. Dzieci uwielbiają jeździć na sankach i jabłuszkach, młodzież woli snowboard, inni uprawiają jazdę na nartach. Każdy więc może wybrać coś dla siebie.

A jeżeli nie spodobały się wam moje propozycje, to ferie są doskonałym czasem, aby wyjechać razem z rodziną w trochę cieplejsze miejsca i tam dobrze się bawić w promieniach słońca. Ferie są jedną niewielu dłuższych przerw w nauce w ciągu roku, kiedy wielu ludzi wyjeżdża, by spędzić ten czas razem z rodziną i wybić się z monotonii naszego szarego codziennego życia. Natomiast cie-

ple kraje to tylko jedna z licznych propozycji, równie wielkie wzięcie mają także nasze polskie góry, są one doskonałym sposobem, by radośnie spędzić wolny czas i obejrzeć piękno rodzimych krajobrazów. Teraz nasuwa się pytanie:

Co robić gdy zamiast puszystego śniegu pojawia się deszcz?

Ten czas można poświęcić rodzinie: upiec z mamą ciasto, to na pewno poprawi wam nastrój, pograć w ulubione gry planszowe razem z rodzeństwem przy kominku (w braku kominka kaloryfer też dobry!), naprawdę można się przekonać ile jest w tym uroku. Można też wymyślić razem z rodziną wspólną zabawę, tak aby u każdego pojawił się uśmiech na twarzy.

Gdy zaś wolisz poświęcić ten czas dla siebie, przeczytaj interesującą książkę (proponuję poniżej!) lub odrobinę się pogimnastykuj, gdyż dobra kondycja zawsze poprawi nam samopoczucie, przyda się też jak znalazł na letnie wyprawy gdy nadejdzie wreszcie ta wymarzona cieplejsza pora roku!

fantazja.pl://redaguje donna kiszonna aleksandra szwed//

Fenomen Grzędowicza

Witam serdecznie wszystkich. Chciałabym wam opowiedzieć o świeżo odkrytym przeze mnie fenomenie – odkrytym późno, ale wszak lepiej późno niż wcale. Ten fenomen to Jarosław Grzędowicz – autor dwutomowej powieści „Pan lodowego ogrodu”, pisarz niezwykle i niepowtarzalnego pióra. Bez wahania popieram tych którzy już wymyślili termin „styl Grzędowiczowski”. Ale do meritum. „Pan lodowego ogrodu” to książka, która musi znaleźć się w waszej domowej biblioteczce z paru przyczyn. Po pierwsze – tom kosztuje tylko 33 złote (ponad 500 stron – tytył czytelnicy rozkoszy za 2 bilety do kina!...J), po drugie – tak ciętego pióra nie widzieliście dawno, zapewniam, a po trzecie – to fenomenalna historia – osadzona w realiach futurystycznych i sugestywnie zamierzonych zarazem. Autor

stworzył szereg niesamowicie realnych i krystalicznych psychologicznie postaci. Ponadto niezwykle jest sposób narracji – raz Narrator jest wszystkowiedzącym obserwatorem, raz zaskakiwanym przez wartko toczące się wydarzenia bohaterem, który dokładnie ukazuje nam to co dzieje się aktualnie w jego głowie... Sprawia to nie tylko że bardziej skupiamy się na tym, co czytamy, ale też mamy szerszą perspektywę widzenia świata przedstawionego. Grzędowicz, mnożąc realizm nota bene przez fantastykę osiąga efekt powalającego autentyzmu – czytelnik naprawdę jest w stanie uwierzyć, że ta całkowicie fantastyczna historia mogłaby się wydarzyć... Jeśli raz dostaniecie tę książkę w swoje ręce, nie będziecie umieli się od niej oderwać. Wciąga, porywa, jest „nafaszerowana magią, naszpikowana akcją – nie spoczniecieś póki jej nie skończysz” Serdecznie polecam!



Witam was kochani, zakochani, pokochani i ukochani czytelnicy Korniszona. Jak wszem i wobec wiadomo środek zimy to najlepsza pora na Amora- dopiero co obchodziliśmy dzień Świętego Walentego, a ja nawet nie czuję jak mi się rymuje mój kolego... czy coś takiego... w każdym razie w tym numerze Rzarufka proponuje w swoim menu coś od serca z dowcipem czyli coś z tematyki miłosnej aby rozgrzać nieco mroźną zimową atmosferę dookoła, odrobinę złotych myśli (ale nie wszystko się świeci co złoto:). Szczypta hipnotycznej-psychodeli i jak przystało na porę roku małą definicję narciarstwa (coś mi się wydaje że ze słownika snowboardzisty...) w każdym razie życzymy śmiechu co niemiara- bo to zdrowe, a o tej porze roku nigdy nic nie wiadomo.

- Kto to jest prawdziwy narciarz?

- Człowiek, którego stać na luksus połamania nóg w bardzo znanej miejscowości górskiej, przy pomocy bajecznie drogiego sprzętu.

Ona: O czym myślisz?

On: A o tym samym, co i ty...

Ona: Ty świnio!!!

Adam i Ewa tworzyli idealną parę:

- On nie musiał wysłuchiwać, za kogo ona mogła wyjść za mąż.
- Ona nie musiała wysłuchiwać jak gotowała jego matka.

Na ławce w parku siedzi dziewczyna z chłopakiem, który jest bardzo nieśmiały. Inicjatywę przejmuje dziewczyna i mówi: Ojej, jak mnie boli szyja. Na to chłopak: Daj, pocałuję, to przejdzie. Przeszło. Ojej, jak mnie boli teraz pierś. Pocałował i przeszło. Ojej, jak mnie boli teraz brzuch. Pocałował i znowu przeszło. Nagle z tyłu ławki podchodzi staruszek i mówi: E, ty doktor, a hemoroidy też leczysz?

Chłopak mówi do swej dziewczyny

- Ale będziemy mieli super sobotni wieczór. Mam trzy bilety do kina.

- Po co nam trzy bilety? - pyta dziewczyna.

- No, dla twojego taty, mamy i młodszej siostry!



Bóg mówi do Adama:

- Adam daj żebro!
- Nie dam!
- No Adam daaaaj!!!
- Nie dam!
- No proszę Adam daj!!
- Nie dam, mam jakieś złe przeczucie...

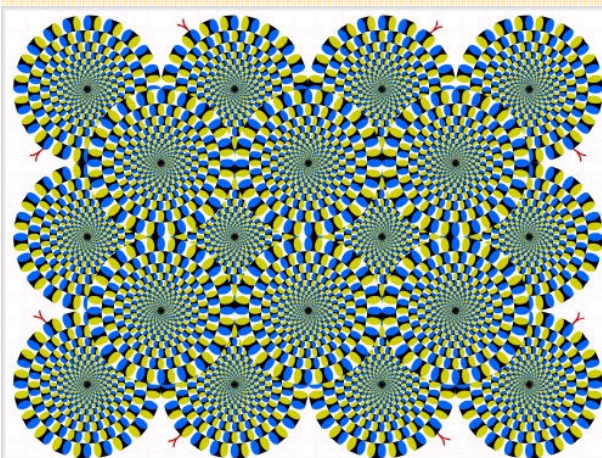
Koleś umówił się na randkę w ciemno. Ale trochę się wystraszył i pyta kumpła:

- A co jeśli będzie brzydka jak noc?

- Proste. Idź do jej domu i jeśli rzeczywiście tak będzie zacznij kasłać "ekhm" i udawaj silny atak astmy.

Poszedł, zadzwonił. W drzwiach pojawiła się najpiękniejsza kobieta jaką widział. Już otwierał usta żeby coś powiedzieć, nagle: - Ekhm, ekhm -

dziewczyna zaczęła się dusić...



ZŁOTE MYŚLI...

Złoto próbuje się ogniem, kobietę złotem, a mężczyznę kobietą.

Historia to zbiór tego wszystkiego, czego można było uniknąć.

Piorunochron na szczycie wieży kościelnej jest najlepszym dowodem na to, że wszyscy miewamy czasami wątpliwości.

Kto zna tylko jedną prawdę, musi wiele kłamać

Miłość jest jednym długim, słodkim snem... Małżeństwo to budzik.

Szczęśliwe małżeństwo polega na dawaniu i braniu. Mąż daje, żona bierze...



RZARUFKARZARUFKARZARUFKARZARUFKA

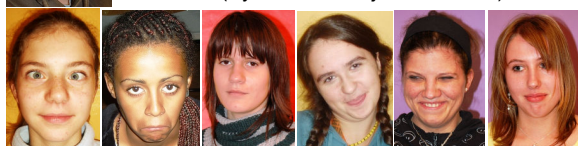
MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



Mości Redakcyjni winni powstania tego numeru (od dołu wg wskazówek zegara):

Aneta Wojtasik (Poetessa Serdeczna), Karina Gusta (redakcja językowa), Renata Ostrowska (Jak pokochać zimą), Ola Dobek (Altsajder), Donna Kiszonna Ola Szwed (Fantazja.pl, Zagonek Filozofów, Rzarufka), Małosolna Natalia Gordon (Rzarufka), Marcin Jędrasik (obecny nieusprawiedliwiony...), Artur Jędrasik (wstępniak, Pegaz, Kącik Game On), Wiktoria Wrótniak (wsparcie wydawnicze), Luiza Kopras (wywiadowca), Adam Kazbieruk (Studniówkowicz), Agnieszka Tomaszewska (WOŚP), Klaudia Ostrowska (psycholog, redakcja językowa), Miss Gorczyca Anna Urbańska (System Edukacji, Ach te bale), Teresa Wojsław (Rygor w ukraińskich szkołach), Ula Strzelczyk

(współpraca literacka), Sylwia Piesio (WOŚP, reportaż), prof. Radosław Cwiartell-Melon Potrac (Słownik Wyrazów Dobrych, Kącik Game On, fotooprawca), mgr Marcin K.A Baczek Gaj, (Walenty), Ania Kornis Karate (redakcja sportowa), Mamma Dynia Anna Szwed (reszta, skład; Redaktor Naczelny) oraz Cichociemni Bez Twarzy: Asia Komajda (motoryzacja), Patryk Skrzydel-ski (sport), Paulina Geszprych (Altsajder), Hubert Gajewski (Rajd Dakar)



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

PODZIEKOWANIA

DLA

**Centrum Handlowego „Reduta”
i wszystkich przyjaciół z Ochoty!**

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

Było wspaniale, hucznie, ogromnie pięknie, bo nie dość, że Wy razem z nami, to jeszcze po raz pierwszy Orkiestra przeleciała nad kilkoma polskimi miastami i po raz pierwszy została pokazana w dwóch największych Polskich Telewizjach TVP i TVN. Oznacza to, że Orkiestra mogła pokazać swój fantastyczny klimat bardzo wielu mieszkańcom naszego kraju, a także Polakom na całym świecie. Nie tylko zebraliśmy środki na zakup bardzo potrzebnego sprzętu medycznego, lecz także mogliśmy pokazać ogromną skuteczność działań wielu ludzi, którzy organizują nasze programy medyczne, a te w wielu przypadkach są wiodącymi programami na świecie. Dlatego kochani, mogliśmy podczas tego Finału tak głośno krzyczeć z radością, że GRAMY Z GŁOWĄ.

Dziękuję bardzo za udział w Finale,
za karnawałowe szaleństwo czynienia tylu dobrych rzeczy
we wspólnym działaniu!

*Sie ma Juul Osiwał
i przyjaciół*

